

Homilia ks. abp. Stanisława Gądeckiego na błogosławieństwo odnowionych organów (Lutom, 12.12.2010 r.) - Stowarzyszenie "Pro Musica Sacra" w Szczecinie

Homilia ks. abp. Stanisława Gądeckiego na błogosławieństwo odnowionych organów
(Lutom, 12.12.2010 r.)



Dzisiaj, w III Niedzielę Adwentu, Duch Święty daje nam łaskę uczestniczenia w poświęceniu odnowionych organów lutomskiej parafii. To ważny moment dla parafii. On nie tylko jest obrazem ofiarności tutejszej parafii, jest to przecież przedsięwzięcie kosztowne, nie tylko owoc mistrzowskiej pracy organmistrzów, ale to również jakieś echo znaku quasi sakramentalnego. Świecenie nowych organów przypomina przecież jakby chrzest święty chrześcijanina a poświęcenie odnowionych organów – sakrament pojednania.

W takich okolicznościach dobrze jest powiedzieć kilka słów o trzech sprawach; o muzyce sakralnej, o organach i o organiście kościelnym.

1. MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY

Śpiewajcie Panu pieśń nową,
śpiewajcie Mu ziemią całą,
Błogosławione Słowo
zbawienie wam zwiastowało.

(Ps 96; tł. Bohdan Drozdowski, Psalm króla Dawida)

a. Czym jest – w świetle tego psalmu – muzyka kościelna? Jest ona entuzjastyczną odpowiedzią człowieka, który uświadomił sobie, że został zbawiony przez Chrystusa. Odpowiedzią kogoś, kogo oczy zobaczyły to, czego daremnie wypatrywali prorocy, a uszy usłyszały to, czego daremnie oni

nasłuchiwali (por. Łk 10,24). Taki człowiek posiada – jak nikt inny – powody do radości i szczęścia. Taki człowiek umie włączyć się w ziemską liturgię, która jest radosnym towarzyszeniem trwającym nieprzerwanie śpiewom aniołów. Ten udział w anielskim śpiewie winien być niewyczerpanym źródłem naszego zachwytu, świeżości i duchowości. Ostatecznie bowiem, „sztuka muzyczna jest wyrazem tęsknoty człowieka za rajem” (Hildegarda von Bingen).

b. Muzyka kościelna winna mieć mocne oparcie w Piśmie Świętym. Pośród biblijnych wskazówek dotyczących praktyki muzycznej Kościoła apostolskiego pierwszorzędne znaczenie przypisuje się dwom dość podobnym – wypowiedziom św. Pawła:

- „z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach” (Kol 3,16)

„napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach” (Ef 5,18-20).

Zgodnie z tymi tekstami rola śpiewu kościelnego polega na wzajemnym przemawianiu do siebie, nauczaniu, napominaniu a w końcu na napełnianiu się Duchem Świętym („rozwińcie się jak lilie” – Syr 39,14; „jak kwiat róży na wiosnę, jak lilie przy źródle, jak młody las Libanu w dniach letnich” – Syr 50,8).

c. Muzyka i śpiew kościelny to sprawa poważna. „Niech w Kościele jedynie takie rozbrzmiewają melodie, które uzmysławiają majestat i tchną świętością obrzędów; pod tym bowiem warunkiem odrodzi się sztuka tych, którzy budują organy, i tych, którzy ich używają, ku walnemu pożytkowi świętej liturgii” (Pius XI, Divini cultus, VIII).

Dlatego kanon 1210 Kodeksu Prawa Kanonicznego mówi: „W miejscu świętym dopuszcza się tylko to, co służy sprawowaniu i szerzeniu kultu, pobożności i religii, a zabrania się tego, co jest obce świętości miejsca”. A zatem wykonywanie w kościele muzyki, która nie zrodziła się z inspiracji religijnej a została skomponowana z myślą o środowiskach świeckich jest niezgodne z prawem kościelnym, niezależnie od tego, czy jest to muzyka dawna, czy współczesna. Niezależnie od tego, czy jest to dzieło najwyższego lotu, czy posiada charakter sztuki ludowej (por. Instrukcja Kongregacja ds. Kultu Bożego, Koncerty w kościołach, 8).

d. Sobór Watykański II uznał doniosłą rolę muzyki w życiu Kościoła, poświęcając jej cały rozdział VI Konstytucji o liturgii. Tradycję muzyczną Kościoła nazwano tam „skarbcem nieocenionej wartości” oraz sztuką „wybijającą się ponad inne sztuki” (KL, 112). Z uwagi na to Ojcowie Soboru nakazali zachować i otaczać z największą troskliwością skarbce muzyki kościelnej (por. KL, 114), jest on bowiem pielęgnowany po to, aby uwielbiać Boga, pomagać wiernym w zrozumieniu Bożych tajemnic i w przeżywaniu liturgii oraz w przekazywaniu prawd objawionych.

Muzyka sakralna jest artystycznym wyrazem kultu Bożego. Powstała z inspiracji religijnych i przeniknięta jest pierwiastkiem sacrum, przez co winna odznaczać się powagą i wzniosłością a zarazem czystością i pięknem. Łącząc się integralnie ze słowem i towarzyszącymi jej obrzędami, staje się znakiem uświęcenia chrześcijanina na skutek tworzenia klimatu modlitewnego skupienia oraz

wzniesienia ludzkich umysłów i serc do Boga (ks. Janusz Drewniak).

e. Konferencja Episkopatu Polski wydała w 1979 roku Instrukcję o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II. Biskupi określili w niej m.in. następujące zasady: „Repertuar utworów, czy to śpiewanych, czy wykonywanych na instrumentach, musi zgadzać się z myślą przewodnią dnia liturgicznego, lub przynajmniej [...] z okresem liturgicznym, jak również odpowiadać treściowo danej czynności liturgicznej” (IEP, 8).

Przeciwieństwem muzyki sakralnej jest populizm w liturgii, czyli muzyka lekka, łatwa i przyjemna. Przejawia się on nieustannie, cechując się jedną i tą samą tendencją; pragnieniem uczynienia za wszelką cenę liturgii rzeczą „atrakcyjną”. W procesie tego chorobliwego uatrakcyjniania liturgii do muzycznej twórczości religijnej silnie przenika język popkultury. Skutkiem tego powstają piosenki a nie pieśni. Dopóki piosenka religijna – tworzona według reguł właściwych kulturze masowej – funkcjonuje poza liturgią, nie dzieje się nic złego; tak przed rozpoczęciem liturgii – kiedy dzieci schodzą się do kościoła, jak i po ich rozesłaniu można z powodzeniem śpiewać piosenki religijne.

Natomiast źle się dzieje, kiedy te muzyczne produkty kultury masowej zaczynają stanowić integralną część liturgii. Kiedy zaczyna się bagatelizować wszelkie normy rządzące muzyką kościelną, co prowadzi nieuchronnie do infantylizacji liturgii, która w ten sposób staje się okazją do podśpiewywania piosenek religijnych, często ku uciechu mniej wyrobionych muzycznie rodziców. Dotyczy to zwłaszcza Mszy św. tzw. młodzieżowych lub dziecięcych. Wykorzystywanie podczas takich Mszy św. tzw. śpiewów dziecięcych nie przygotowuje młodych do pełnego uczestnictwa w życiu liturgicznym Kościoła. Zasada duszpasterskiego pragmatyzmu – dla której dobre jest to, co przynosi sukces, co przyciąga dzieci czy młodzież do kościoła – nie jest właściwa, ponieważ wprowadza do liturgii typową dla popkultury retorykę sukcesu, według której każdy rodzaj muzyki wykonywany podczas liturgii jest uznawany za dobry, o ile służy dobremu celom. Ten sposób myślenia przypomina nieco socrealizm; gdzie dzieła sztuki nabierały niepodważalnej wartości już przez to, że służyły określonej idei czy ideologii. Niestety, przy takim podejściu zaczyna się koniec sztuki.

Atrakcyjność powinna być z gruntu obca liturgii. Nie wolno w tym względzie ulegać żadnej modzie. Liturgia ma być dostojna, piękna, dająca możliwość zachwyty, poruszająca człowieka swoją głębią, skoro jej celem nie jest oczarowanie ludzi (*enchanter les hommes*), ale uwielbienie Boga.

Trzeba też zrewidować spojrzenie na rolę scholi liturgicznej w parafii. Schola to muzycznie wykształcona „elita” parafii. Często zaś bywa to po prostu grupka dzieci, prowadzonych przez kogoś przypadkowego, kto nie jest muzykiem kościelnym. Natomiast dobrze działająca schola – i to raczej nie dziecięca – znakomicie ożywia śpiew ludu, pomagając wspólnocie parafialnej w nauce nowego repertuaru.

Śpiew scholi z towarzyszeniem gitary jest również rodzajem infantylizacji, a więc także profanacji liturgii. Gitara bowiem jest instrumentem pomagającym w śpiewie podczas katechezy, na spotkaniach w salce parafialnej, na wyjazdach z dziećmi czy młodzieżą, przy ognisku. Natomiast podczas liturgii jest miejsce dla gry organowej. Przyzwyczajanie dzieci do śpiewu z organami tworzy w nich dobre nawyki do czynnego udziału w liturgii.

W czasie liturgii należy modlić się w sposób piękny i dostojny. Każda wspólnota parafialna winna dokonać pod tym względem rachunku sumienia po to, by do liturgii parafialnej wróciło piękno muzyki i śpiewu. Przecież już św. Augustyn mówił: Qui cantat bene bis orat; Tylko ten, kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli. Kto natomiast ochydlonie fałszuje, kto śpiewa wrzaskliwym głosem, przeszkadzając innym w śpiewie, ten w ogóle się nie modli, a jedynie zmierza do zaspokojenia własnej uczuciowości.

W czasie świętej liturgii wszystko – architektura budowli sakralnej, szlachetny wystrój wnętrza kościelnego, piękne paramenty liturgiczne, celebrans, diakon, nadzwyczajny szafarz, organista, kantor, psalmista, schola, chór, słowo, dźwięk, obraz i znak – wszystko ukazuje nam Chrystusa obecnego i działającego w Kościele. Wszystko staje się wyrazem naszej miłości do Chrystusa i Kościoła, lub Ich lekceważenia.

2. ORGANY

Rzeczywisty powrót do pięknego i pełnego Ducha śpiewu kościelnego jest przede wszystkim wspomagany przez organy. Jest to przecież ten instrument, który najpełniej oddaje całe wnętrze człowieka; jego ból i cierpienie, radość, zachwyt i wdzięczność. Instrument zdolny poruszyć duszę aż do granic jej możliwości.

W pierwszych wiekach był to instrument świecki i początkowo Kościół – w obawie przez przeniknięciem elementów kultury pogańskiej do liturgii – wykluczał jego udział w muzyce kościelnej. Dopiero papież Witalian – w okresie kryzysu chorału gregoriańskiego zgodził się na wprowadzenie organów do świątyni (666 r. po Chr.). W ten sposób organy piszczałkowe stały się instrumentem ściśle związanym z liturgią Kościoła.

Stały się one symbolem wspólnoty Kościoła:

- gdzie każdy głos jest żywy
- gdzie każdy głos jest potrzebny
- gdzie potrzeba jak największej ilości głosów
- gdzie konieczne jest jednoznaczne brzmienie głosów

Po ostatnim soborze pojawiły się głosy postulujące eliminację muzyki organowej na rzecz tzw. „aktywnego uczestnictwa” wiernych. Czyż jednak słuchanie muzyki, jej intuicyjne pojmowanie, wzruszenie nie jest już czymś aktywnym? Czy aktywne uczestnictwo nie może się dokonywać również przez zmysły? Czy nie umniejszamy człowieka, każąc mu uczestniczyć w liturgii wyłącznie za pomocą wypowiedzianych słów? Przecież to, co w nas jest racjonalne to tylko wierzchołek góry lodowej w porównaniu z naszą całością (por. J. Ratzinger, Raport o stanie wiary, Kraków 1986, 110). Jak może muzyka organowa przeszkadzać aktywnemu uczestnictwu wiernych w liturgii, skoro jej charakterystyką jest to, iż melodia wspomaga w niej słowo a nie słowo melodię?

Także z powodu wsparcia, jakie aktywne uczestnictwo wiernych otrzymuje ze strony organów, każda parafia naszej archidiecezji winna dbać o stan tego instrumentu, powierzając jego regularne – i co by nie powiedzieć, zazwyczaj bardzo kosztowne – przeglądy osobom posiadającym odpowiednie uprawnienia. Natomiast organy elektroniczne i fisharmonie winny być traktowane wyłącznie jako

instrument zastępczy i tymczasowy

3. ORGANIŚCI

Trzeci temat to organista. Jakie warunki powinien spełnić organista, aby mógł się solidnie wywiązać ze swojego zadania muzyka kościelnego?

Organista najpierw powinien być człowiekiem wiary. Za pośrednictwem swojej posługi nie realizuje on przecież swoich osobistych ambicji, ale wykonuje misję apostolską Kościoła. Dlatego winien on być wzorem życia duchowego dla wiernych. Powinien otwierać kontuar organów z podobnymi uczuciami, z jakimi wierni otwierają swoje książki do nabożeństwa, w przeciwnym razie staje się zwykłym muzykantem, którego głównym celem jest zagłuszenie ciszy podczas liturgii.

Organista jest najpierw instrumentalistą, a zatem umie biegle grać na organach. Konstytucja o liturgii Sacrosanctum Concilium mówi: „W odprawianiu liturgii każdy spełniający swą funkcję, czy to duchowny, czy świecki, powinien czynić tylko to i wszystko to, co należy do niego z natury rzeczy i na mocy przepisów liturgicznych. Ministranci, lektorzy, komentatorzy i członkowie chóru również spełniają prawdziwą funkcję liturgiczną. Niech więc wykonują swój urząd z tak szczerą pobożnością i dokładnością, jak to przystoi wzniosłej posłudze i odpowiada słusznym wymaganiom Ludu Bożego. Należy więc starannie wychować te osoby w duchu liturgii oraz przygotować do odpowiedniego i zgodnego z przepisami wykonywania przypadających każdemu czynności”. Dlatego koniecznym warunkiem otrzymania zatrudnienia w parafii na stanowisku organisty jest ukończenie odpowiedniej szkoły i otrzymanie stosownego dyplomu. Poza tym organista jest stale zobowiązany do podnoszenia swoich kwalifikacji muzycznych. Niestety, problemy budżetowe wielu parafii – wbrew temu, co sugerują obiegowe opinie medialne – stanowią barierę nie do pokonania w zatrudnieniu kompetentnego muzyka kościelnego. Z tego tytułu w naszej archidiecezji tylko około 1/3 zatrudnionych organistów posiada wyższe wykształcenie muzyczne.

Poza zdolnościami muzycznymi, misja organisty domaga się również wiedzy liturgicznej, albo lepiej znajomości ducha świętej liturgii. Najlepszy mistrz nie uświetni muzyką liturgii, jeśli nie ma o niej pojęcia. Między innymi pojęcia o tym, że centralną postacią każdej liturgii nie jest kapłan, organista, chór czy ktokolwiek inny, ale Chrystus; Chrystus jest osią każdej liturgii. Organista pozostaje tylko sługą liturgii, podobnie zresztą jak i kapłan. Dlatego też dobry organista rozumie, że Msza św. nie jest okazją do popisywania się umiejętnościami instrumentalnymi czy wokalnymi. Nie jest też okazją do zastępowania śpiewu ludu ani do pełnienia funkcji psalterzysty. „Liturgia jako szczególny obszar modlitwy powinien być oazą wysokiej sztuki muzycznej i liturgicznie dostosowanej, tzn. mającej wartość artystyczną, a równocześnie uwzględniającej wymogi liturgii określone przez prawo” – pisał Benedykt XVI.

Organista parafialny ma więcej obowiązków, aniżeli dobrze zagrać podczas Eucharystii. To on powinien uczyć wiernych śpiewów liturgicznych, przygotowywać kantorów i psalterzystów do liturgii, prowadzić zespoły śpiewacze: chór, scholę, troszczyć się o stan organów. Z tej racji winien znać podstawowy repertuar śpiewów liturgicznych, w tym także chorału gregoriańskiego. Winien też uczestniczyć w – organizowanym przez proboszcza – cotygodniowym spotkaniu, podczas którego omawiana jest cała liturgia najbliższej niedzieli.

Jego śpiew powinien być ciągły, tzn. że organista nie może wpadać na dwa, trzy takty w trakcie poszczególnych pieśni a potem się wyłączać. Nie może też być narcystycznie zasłuchany w swój własny głos. A poza tym Msza św. nie może być „nafaszerowana” ciągłym śpiewem i muzyką. W liturgii należy pozostawić też chwile ciszy na przemyślenie tego, co się usłyszało; przecież tak w śpiewie jak i w muzyce najważniejsze są pauzy.

Nagłośnienie ułatwia pracę organistom, ale w pewnym sensie jednocześnie utrudnia śpiew wiernych. Organiści bowiem, mając przed sobą mikrofon, często śpiewają tak przeraźliwie głośno, że aż zniechęcają tym samym wiernych do śpiewu.

Niedopuszczalne jest angażowanie hejnalistów do grania podczas konsekracji. Konsekracji winna towarzyszyć całkowita cisza i kontemplacja.

ZAKOŃCZENIE

Tyle prostych uwag na kanwie poświęcenia odnowionych organów. Mam nadzieję, że razem z odnowionymi organami – przyczynią się one do odnowienia śpiewu i muzyki liturgicznej w tutejszej parafii i w tutejszym dekanacie.

Będę, Panie, wysławiał Ciebie sercem całym,
będę wszem rozpowiadał, jakie czynisz cudy,
bo w Tobie wszytką radość, jaką mam i miałem,
ośpiewam Imię Twoje między mnogie ludy.
(Ps 9; tł. Bohdan Drozdowski, Psalm króla Dawida)

Arcybiskup Stanisław Gądecki, Metropolita Poznański

Udostępnił: